



Nr 04 (312)
Kwiecień 2018 r.

Rok Duszpasterski
2017 / 2018

Na Rozstajach



Grafika: Piotr Dembski



Abyśmy wzrastali w Kościele, w mocy Ducha Świętego.

„Wiara i rozum to jakby dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Potrzebna jest dziś praca na rzecz pojednania wiary i rozumu...”

Z encykliki Jana Pawła II „Fides et ratio” IX.1998 r.

W numerze m. in.: Fotoreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem, w co wierzę? * Wierzę w Zmartwychwstanie * Niech się niesie * Rozważania o Miłości * Nowiny z Warszawy * Poczytaj mi, tato i Zgadywanki * Napelnieni Duchem Świętym - Napelnieni Nadzieją * Augustyn Necel * Humor * Wspomnienie zmarłej s. Jadwigi Wicha * Z życia parafii.

FOTOREPORTAŻ Rekolekcje Wielkopostne 2018

W dniach od 11 do 15 marca 2018 r. w parafii Opatrzności Bożej uczestniczyliśmy w Wielkopostnych rekolekcjach. Ojciec Marek, paulin; przypomniał nam, iż wielu ludzi przeżywających różne problemy, zmagając się z troskami dnia codziennego, jest często zdanych tylko na siebie. Podczas rekolekcji podpowiadał, jaka powinna być nasza postawa, co zrobić, by nie zatracić wrażliwości na innych, na krzywdę ludzką, i jeszcze bardziej ją dostrzegać.



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

Niedziela Miłosierdzia Bożego – 08.04.2018r.

J 20, 19-31 BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY UWIERZYLI

W filmie „Zmartwychwstały” przedstawiona jest osoba Klawiusza, trybuna rzymskiego, który z woli Piłata miał dopilnować zdjęcia z krzyża i pochowania oraz zapieczętowania grobu Pana Jezusa. Jakie było jego zdziwienie, gdy przychodzi do pustego grobu, ogląda popękane powrozy oraz całun z odbitą sylwetką Jezusa. Poszukuje jednak ciała Jezusa, które, jak uważa, zostało skradzione przez uczniów. Wreszcie wpada do domu, w którym ukrywają się uczniowie, wśród których widzi Nazarejczyka. Patrzy na niego i staje mu przed oczyma twarz Jezusa umęczonego na krzyżu. Doznaje szoku. Myślę, że to właśnie współczesne przedstawienie Tomasza, który pewnie podobne miał przeżycia. Ta niewiara, że Zmartwychwstanie jest możliwe i szok, kiedy się widzi człowieka, którego widziało się umierającego na krzyżu. Wiara w Zmartwychwstanie nadal nas przerasta.



IV Niedziela Wielkanocna – 22.04.2018

J 10, 1-10 JEZUS JEST BRAMĄ OWIEC

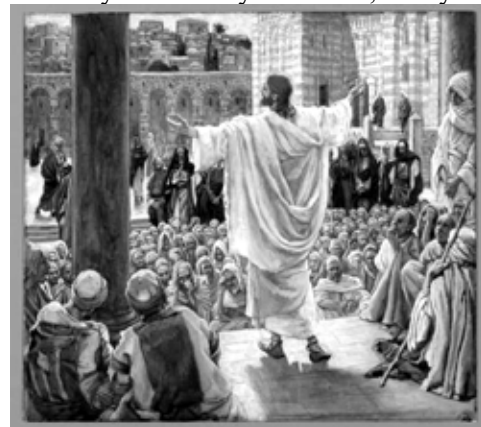
W filmie dla dzieci „Zagubiona owca” z serii „Domek na Skale” wilk tak przemawia do owieczki, chce ją przekonać, by poszła za nim, a nie słuchała pasterza: „Chodź za mną teraz i bądź wolna, bo nie kocha Pasterz ciebie, kocha twą owczą wełnę...”. Otóż w tych słowach znajdziemy kwintesencję całej strategii złego ducha. Wmówienie człowiekowi, że nie jest wolny, gdy jest wierzący i naświetlenie troski o człowieka jako troski wynikającej nie z miłości do człowieka, ale do tego co człowiek posiada: „nie kocha pasterz ciebie tylko twą wełnę...?”. To niejako zidentyfikowanie, zdemaskowanie prawdziwych intencji pasterza pozwala owcy uwolnić się od Pasterza i pójść w szpony wilka. Niewątpliwie ważną rolę odgrywać będzie tu świętość Pasterza, która jest niepodważalna, bo jedynym Pasterzem jest Jezus Chrystus i bynajmniej jemu nie zależy na wełnie Dlatego zatrzymywanie wzroku na słabym pomocniku pasterza, no cóż, nie zawsze będzie nas przekonywało, ale prawdziwą Bramą Owiec jest Jezus. I to na Nim powinien zatrzymywać się nasz wzrok.



III Niedziela Wielkanocna – 15.04.2018

Łk 24, 13-35 CHRYSZTUS, ŻYWY CHLEB

Sytuacja uczniów idących do Emaus jest udziałem każdego z nas. Wielokrotnie serce w nas pała, gdy słyszymy słowa wiary, a jednak potem ten rozniecony ogień gdzieś gaśnie, zostaje stłumiony. Tu przypomina nam się przypowieść o siewcy. Oto siewca wyszedł siał. Jedno ziarno padło na drogę, inne na skałę, inne w ciernie i wreszcie inne na żyzną glebę. W przypadku uczniów idących do Emaus na żyzną glebę. Jednak stało się tak dlatego, że ten płomień podtrzymał Jezus, łamiąc chleb i sprawiając, że łuski spadły z ich oczu. Nie wszyscy doznają takiej łaski. Ale serca wszystkich palają. I to jest niepodważalna prawda. Nawet w przypowieści o siewcy zawsze był moment, kiedy to ziarno miało szansę i mogło. Podobnie i z nami zawsze jest szansa zawsze możemy, byleby nie zabrakło nas na Eucharystii, na której łuski spadają z oczu.



V Niedziela Wielkanocna – 29.04.2018

J 14, 1-12 JEZUS DROGĄ DO ZBAWIENIA

Jezus w dzisiejszej Ewangelii tłumaczy uczniom przyczyny odejścia z tego świata. I co więcej, wskazuje drogę, którą mają oni się udać. Jezus zapowiada, że idzie przygotować dla nich mieszkania w Domu Ojca. Pytanie Tomasza o nieznaną drogę kwituje: Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”, a pytanie Filipa o zobaczenie Ojca kwituje: „Kto mnie zobaczył, zobaczył też Ojca”. Innymi słowy,



jak czegoś szukamy tu na ziemi ... to możemy być pewni, że to odnajdziemy w Chrystusie. Szukasz Boga, szukasz wieczności, szukasz zrozumienia, szukasz Przyjaciela, szukasz Miłości, szukasz Przebaczenia, szukasz ..., jeżeli szukasz, wszystko znajdziesz w Chrystusie!

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

Rozważania opracował: ks. **Andrzej Nowak**



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszerne fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza Saverio Gaeta z księdzem Sławomirem Oderem, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

Następny przypadek przenosi nas do Ekwadoru. Ivan Nahuel miał 10 lat, kiedy pod koniec lipca 2012 roku zaczął się źle czuć, miał objawy przeziębienia, gorączkę. Kiedy temperatura skoczyła, a chłopak stracił przytomność, lekarz skierował go do szpitala. Tam zdiagnozowano u Ivana wirusowe zapalenie opon mózgowych. Na oddziale intensywnej terapii pacjenta wprowadzono w stan śpiączki farmakologicznej. Jednak szanse chłopaka na przeżycie były nikłe, gdyż do zapalenia doszła ostra niewydolność oddechowa.

Cała rodzina dziecka zaczęła się modlić. A szczególnie wujek, który wzywał pomocy Jana Pawła II:

„Po dwóch tygodniach przymusowego snu Ivana dokładnie 14 sierpnia lekarze zmniejszyli dawki leków i podjęli próbę wybudzenia go. Dzień później, 15 sierpnia, a więc w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wszystkie parametry życiowe dziecka wróciły do normy. Tego samego dnia przypadkowo natknąłem się w domu na jakiś ilustrowany dodatek ze zdjęciami Wojtyły z okresu jego podróży do Ameryki Łacińskiej. Moja matka pieczołowicie przechowywała to w szafie. Plakałem i jednocześnie wybuchałem salwami śmiechu. Dziękowałem papieżowi za jego bliskość. 1 września Ivan Nahuel wrócił do domu całkowicie zdrowy”.

Niemal natychmiastowe otwarcie procesu kanonicznego dotyczącego heroiczności cnót Jana Pawła II stało się dla wielu osób impulsem do wzywania pomocy papieża w modlitwie. Jak wspominaliśmy, miał ksiądz wiele możliwości w wyborze cudu do procesu beatyfikacyjnego.

Jak wiemy, cud, który posłużył do ogłoszenia Karola Wojtyły

Macierzyństwa Katolickiego. W zaledwie 20 liniijkach listu pisanego ręcznie ujęła wszystko, co potrzeba. To wystarczyło, by zrozumieć, że chodzi o nadzwyczajny przypadek. Z tekstu dowiedziałem się, że:

„siostra Marie Simon-Pierre, dotknięta chorobą Parkinsona zdiagnozowaną w 2001 roku, zauważyła natychmiastowy zanik wszelkich jej objawów po tym jak małe siostry z Francji i z Senegalu zakończyły nowennę o uzdrowienie małej siostry za wstawiennictwem Jana Pawła II w intencji jego beatyfikacji, jeśli taka była wola Boga”.

Dwie rzeczy od razu zwróciły moją uwagę. Po pierwsze siostra Marie Simon-Pierre została uzdrowiona z choroby Parkinsona, a więc z tego samego schorzenia, na jakie cierpiał Jan Paweł II w ostatnich latach życia. Po drugie jedną z ważnych i bliskich sercu Wojtyły misji była obrona życia



i macierzyństwa - a taki był charyzmat zgromadzenia siostry Marie Simon-Pierre. Dlatego też przedstawiłem ten przypadek ekspertom. Doradzili, bym wszczął postępowanie przed trybunałem diecezjalnym w Aix-Arles, skąd pochodziły siostry. Tam też przesłuchano wszystkich

błogosławionym, wydarzył się 2 czerwca 2005 roku. Szczegóły opisała mi matka Marie Thomas, przełożona generalna Małych Sióstr

świadków tej historii.

Marie Pierre Normand, bo tak naprawdę nazywa się uzdrowiona siostra, ukończyła w chwili śmierci Wojtyły 44 lata. Swoje śluby zakonne złożyła w 1993 roku, po długiej drodze, która rozpoczęła się w dniu jej Pierwszej Komunii. Wtedy to poczuła w sercu pragnienie całkowitego oddania się Bogu. Po latach, kiedy przebywała w Lourdes jako wolontariuszka pomagająca chorym, usłyszała ostateczne wezwanie:

„Otrzymałam łaskę w czasie kąpieli w basenach z cudowną wodą. Wyszłam z niej całkowicie zmieniona. Jakby Maryja prosiła mnie, bym poszła za Jej Synem”.

Po zdaniu dyplomów pielęgniarstwa pediatrycznej i sanitarnej podjęła pierwszą pracę już jako mała siostra macierzyństwa katolickiego w klinice położniczej w Cambrai, a potem na oddziale neonatologicznym w szpitalu w Aix-en-Provence.

„Tam stanęłam wobec maleńkich i kruchych, najdroższych w oczach Boga istot. Była to intensywna praca, z wieloma niewiadomymi, pełna bardziej lub mniej trudnych sytuacji”.

Pierwsze symptomy choroby Parkinsona siostra Maria Simon-

Pierre zauważyła w 1998 roku.

Drżenie lewej ręki - a jest mańkutem - utrudniało jej pracę. Nie potrafiła założyć kroplówki ani wbić igły do żył małych pacjentów. Siostra myśli, że to raczej skutki przemęczenia wynikającego z wyczerpującego rytmu pracy. Jednak z biegiem lat zaburzenia się nasilały. Zakonnica nikomu o nich nie mówi, usiłując wykonywać swoje obowiązki, na ile tylko potrafi. W kwietniu

2001 roku bierze udział w kapitule generalnej swojego zgromadzenia, podczas której wybierane są nowe władze zakonne. Wtedy też uzmysławia sobie, że jej stan jest poważny.

cdn.

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?! O co chodzi papieżowi?

„W piekle będą wszelkiego rodzaju cnoty ale nie będzie pokory, a w niebie będą wszelkiego rodzaju grzechy ale nie będzie pychy”.

To przysłowie mówi wszystko o postępowaniu i kierunku myślenia papieża Franciszka. Wszelkie zło rodzące się na świecie ma swoje źródło w ludzkiej pysze. Pycha jest niczym innym jak wyrażeniem pogardy wobec Boga i zaakcentowaniem tego, że jesteśmy dostatecznie mądrzy, by mieć własne zdanie. Nie potrzeba nam do rozstrzygania kwestii wiary i moralności Pana Boga. Kiedy i gdzie kończy się pycha ludzka? Pycha kończy się tam, gdzie człowiek zgina swoje kolana i uznaje swoją słabość, grzeszność, gdy mówi „mea culpa...”. Bardzo dobrze tę prawdę oddaje przypowieść Pana Jezusa o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14). Faryzeusz przechwala się swoimi zasługami a skruszony celnik płacze nad swoim grzesznym życiem. Jak widać w postępowaniu papieża Franciszka, ta właśnie przypowieść odcisnęła się piętnem w jego nauczaniu i posługiwaniu. Nie cierpi pychy, za którą uważa obnoszenie się faryzejskie z uczynkami pobożnymi. Boli go w Kościele to, że wytykamy grzeszników, jak ten faryzeusz z Ewangelii: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. (Łk 18, 11-12) Papież Franciszek rozumie, że człowiek może być grzesznikiem, że człowiek może popaść w grzechy, które można powiedzieć są nieodwracalne. Zresztą każdy grzech jest nieodwracalny. Po grzechu już nie ma sytuacji, która mogłaby być sytuacją sprzed grzechu. Można tu posłużyć się takim porównaniem, które wydaje się celne. Gdy człowiek wsiada do samochodu włącza nawigację satelitarną i jedzie w kierunku, który obrał. Nawigacja prowadzi go najlepszą drogą, to znaczy w zależności od wyboru, albo to będzie

najszybsza trasa, albo krajobrazowa, albo najkrótsza. Jeden z wariantów wybieramy i jedziemy. Ale w pewnym momencie myślimy sobie tak... „a po co ja będę jechał tą drogą, może pojadę inną” i skręcamy wbrew nawigacji. Wówczas słyszymy taki komunikat: „Zawróć, jeśli to możliwe!”, za chwilę ten komunikat się powtarza i jeszcze raz, i jeszcze raz. W końcu, gdy nie słuchamy prowadzącego nawigacja wyznacza nową drogę, która już jest dłuższa, po prostu inna, ale prowadzi do celu. Gdy kolejny raz pojedziemy „własną” drogą nawigacja powtórzy komunikat: „Zawróć, jeśli to możliwe”. A jeżeli to się nie zmieni wówczas znowu wytyczy nową drogę. I tak będzie za każdym razem. Proszę zauważyć, że nawigacja mówi, by zawrócić, jeśli to jest możliwe. Podobnie Bóg wytycza nam drogę, która prowadzi do Niego, ale człowiek przez swoją pychę często zjeżdża z tej drogi i Pan Bóg mówi do niego: „Zawróć, jeśli to możliwe”. Jednak w życiu jak i w nawigacji zawrócenie jest czasem niemożliwe. Nawrócenie będzie polegało na tym, że w takim stanie jakim jesteśmy, Pan Bóg wytycza nam nową drogę, którą prowadzi nas do Siebie. Każdy grzech to zmiana tej drogi i to niemożność powrotu na tę drogę, na której już jechaliśmy. Pokorą wykazuje się ten, kto teraz zasadniczo trzyma się nowej wytyczonej trasy. Papież Franciszek akceptuje to co zaszło w życiu człowieka i co jest niemożliwe do zmiany i zakłada, że człowiek chce tą drogą iść. Ufa człowiekowi. To jest podobnie jak uczynił Pan Jezus, gdy przyprowadzono do Niego kobietę cudzołożną, o którym to wydarzeniu wspomina św. Jan Ewangelista/J 8,1-11/. Nie kazał jej kamienować, jak tego chcieli faryzeusze, ale powiedział idź i nie grzesz więcej. Zakładał jej dobrą wolę i zaufał jej. Faryzeusza natomiast trzymali się ścieżki prawa Mojżeszowego, które w takich wypadkach cudzołóstwa kazało zabić kobietę kamieniami. Jezus przeciwstawia się temu. Mówi: „Kto jest bez grzechu niech pierwszy

rzuci w nią kamieniem”. Jezus sprzeciwia się Prawu Mojżeszowemu a z drugiej strony jest zgodny z przykazaniem Dekalogu: „Nie zabijaj”. Papież Franciszek mówiąc o związkach niesakramentalnych podobnie mówi: „Kto jest bez grzechu niech pierwszy rzuci w nich kamieniem”. Jego nauczanie dopuszczające chrześcijan w nowych związkach do Komunii świętej, w pewnych sytuacjach również jest złamaniem prawa, które jasno mówi, że „Nie może przyjmować Komunii świętej osoba w grzechu ciężkim, za jaką uważa się człowieka żyjącego w związku niesakramentalnym”. Papież zwraca uwagę, że te osoby nie mogą zawrócić, bo jest to niemożliwe... Można powiedzieć, że Bóg im wyznaczył nową drogę, którą mogą do Niego dotrzeć... nie wiem czy tylko w tej nowej drodze mogą się posilać Komunią Świętą? Sytuacja jest podobna do człowieka po wypadku. Zdarzają się takie okoliczności, że ktoś skacze do wody i przerzuca rdzeń kręgowy. Taka osoba już „nieodwracalne” ma bezwładne kończyny najczęściej dolne. Jego życie diametralnie się zmienia i nic na to nie można poradzić. Teraz może poruszać się tylko przy pomocy wózka inwalidzkiego a pewne zachowania już nie są możliwe, jak chodzenie na nogach, jak skakanie do wody i wiele innych czynności. Pewna rehabilitacja pomaga takiemu człowiekowi ale nie przywraca pełni zdrowia. Wydaje się, że sytuacja osób, które weszły w „nowe” związki jest podobna. Żyją razem ale już pewne sytuacje w ich życiu nie są możliwe mimo, że im współczujemy i jesteśmy z nimi. Tak jak osoba z przerwaniem rdzenia kręgowym nie może skakać, czy chodzić, podobnie osoba żyjąca w „nowym związku” musi poradzić sobie bez Komunii św. Rozumiemy, że jest to bardzo trudne, podobnie jak to jest bardzo trudne dla osób na stałe przywiązanych do wózka inwalidzkiego. Wydaje się, że intencją papieża jest dostrzeżenie tych osób i duchowe wsparcie ich, podobnie jak żyjący

dokończenie na stronie 12

W ZMARTWYCHWSTANIE

Wierzę w Ciebie Boże Żywy w Trójcy Jedynej Prawdziwy, wierzę coś objawił Boże, Twe słowo mylić nie może. Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela Nieba i Ziemi i w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedyne go poczętego z Ducha Świętego.

Umarł na krzyżu. Kajfasz, przywódca narodu żydowskiego (uprzednio traktowanego przez Boga jako naród wybrany) wywarł presję na Piłacie (na ówczesnym protektoracie rzymskim, Jerozolimskiego /Judei regionu), aby skazał Jezusa na mękę i ukrzyżowanie. W asyście nieświadomego tłumu podburzanego przez Kajfasza, żołdacy protektora rzymskiego, zadając olbrzymi ból i cierpienie poprzez biczowanie, drwiny, niesienie krzyża na Golgotę i przybicie gwoźdźmi do krzyża wykonali wyrok zabójstwa niewinnego Jezusa.

W piątek wieczorem „około godziny dziewiątej (dwudziestej pierwszej) *zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani*” (Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił). (Mat. 27, 46). Tuż za chwilę „*Jezus znowu zawołał donośnym głosem i oddał ducha*” (Mat. 27, 50)

Wstąpił do piekiel: „*I oto zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry do dołu, i ziemia zatrzęsa się i skały popękały*”. „*I groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy zasnęli, zostało wzbudzonych*” (Mat. 27, 51-53). Jakże wymowne jest to przesłanie Ewangelisty św. Mateusza: Jezus, poprzez to haniebne morderstwo, został zdany na śmierć, ale Jezus Chrystus jako Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, nie umarł, ciągle żył (zamordowany, wisiał na krzyżu i wstąpił do piekiel).

Trzeciego dnia zmartwychwstał: W niedzielę, pierwszego dnia tygodnia, o świcie (prawdopodobnie czwarta rano) „*powstało wielkie trzęsienie ziemi*” (Mat. 28, 2) i kamień

został odsunięty, otwierając wejście do grobu Jezusa, ale tam w grobie Jezusa już nie było, zmartwychwstał, pozostawiając chustę odłożoną i nie naruszone prześcieradła, którymi był owinięty w czasie złożenia do Grobu. Całun Turyński wskazuje na to, że proces zmartwychwstania, w warunkach ziemskich- według reguł natury ustanowionej przez Boga dla ziemi (urodzenie, życie, śmierć i zmartwychwstanie na ziemi), wymagał czasu. Całun Turyński wskazuje, że zmartwychpowstanie nie nastąpiło poprzez wyplatania się z prześcieradeł, ale poprzez ich przeniknięcie. Z badań nad Całunem Turyńskim wynikałoby, że ciało Jezusa unosiło się w czasie (tak, jak by traściło na wadze). Fizyk atomista mógłby powiedzieć, że potrzebny czas na przejście z masy atomowej 86,4 kg do stanu neutronowego, umożliwiającego przenikanie murów, ścian, zamkniętych drzwi, wynosił 33 godziny (zgodne jest to z zapowiedzią trzech dni kalendarzowych: piątek wieczorem – niedziela skoro świt). Tak jak Narodzenie Jezusa, w

że dojście do doskonałości i zmartwychwstania wymaga czasu, pracy, wyrzeczeń (to wcale nie oznacza umartwiania się), a nawet nieraz cierpienia, czyli naśladowania Jezusa Chrystusa, którego Pan Bóg nam podarował jako wzorzec do tegoż naśladowania.

Oczekujemy naszego zmartwychwstania: Chrześcijański zwyczaj tzw. „jajka święconego” do Wielkanocnego śniadania, przyjęty przez Kościół Katolicki, wydawałby się banalny, ale w rzeczywistości jest przenośnią do istoty przesłania Jezusa Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy: „*kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym*” (Jan 6, 54). Zwyczaj wielkanocny kościoła i przesłanie Chrystusa można rozumieć następująco: w białku tego przysłowiowego jajka jest zarodek, z którego rodzi się nowe życie, którego pokarmem jest żółtko i dzięki spożyciu tegoż żółtka rodzi się to nowe życie, ale aby to nowe życie powstało, musi być spełniony warunek natury ziemskiej. W naszym

ludzkim, na ziemi, życiu też musi być spełniony warunek: nasze życie i postępowanie powinno być zgodne z nauką Jezusa Chrystusa i eucharystia, ustanowiona przez Niego na Ostatniej Wieczerzy, ma służyć jako pokarm do narodzenia naszego nowego życia, naszego zmartwychwstania. Jednak czas dojścia do naszego zmartwychwstania,

jeżeli na to zasłużymy, będzie bardzo znacznie dłuższy niż trzy dni, bo nigdy nie dorównamy do Boskiej Doskonałości Jezusa Chrystusa. **Panie Jezu Chryste bądź pochwalony, żeś przez Twoją naukę, męczeńską śmierć i zmartwychwstanie, nas odkupił raczył. Oczekujemy Twego ponownego przyjścia dla dokonania naszego zmartwychwstania**

Ryszard Zabłudowski



w warunkach natury ziemskiej, nastąpiło za sprawą Ducha Świętego, tak też za sprawą Ducha Świętego dokonało się (w warunkach Boskiej natury ziemskiej) Jego Zmartwychwstanie. Przecież Wszechmogący Bóg Ojciec posiadał moc zdjęcia z krzyża zaraz po oddaniu ducha, jednocześnie pokazując zwycięski tryumf Jezusa Zmartwychwstałego, ale nie dokonał tego, dlatego aby ludzie zrozumieli,



Zawsze zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę przez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.

Pan Jezus zmartwychwstał!

Radujmy się w Nim i weselmy. To wspaniałe, jak wielka i bezinteresowna jest Jego miłość. Z Nim możemy wszystko, wystarczy zaufać i uwierzyć. Mówi się, że człowiek bez wiary jest jak podróżny bez celu. Biorę więc plecak swojego życia, łapię Pana Jezusa za rękę i ruszamy razem w drogę, którą mi pokaże, podśpiewując poniższe pieśni. Dołączysz? Razem będzie raźniej ☺

No to jak? **Niech się niesie!**

Natalia Baranowska, Zespół Elohim Band

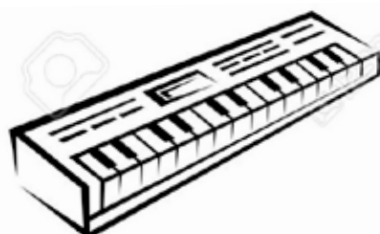
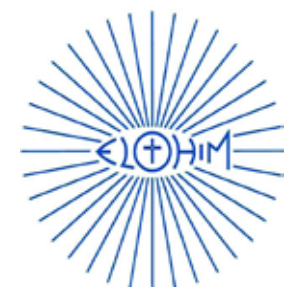
JEZUS ZWYCIĘŻYŁ

Jezus zwyciężył,
to wykonało się.
Szatan pokonany,
Jezus złamał śmierci moc.
Jezus jest Panem, o Alleluja!
Po wieczne czasy Królem Królów
jest.

**Jezus jest Panem x4
Tylko Jezus jest Panem x2
On jest Panem ziemi tej**

Jezus zmartwychwstał,
niech każdy o tym wie,
że szatan pokonany,
Jezus złamał śmierci moc.
Jezus jest Panem, o Alleluja!
Po wieczne czasy Królem Królów
jest.

**Jezus jest Panem x4
Tylko Jezus jest Panem x2
On jest Panem ziemi tej**



ABBA OJCZE

1. Ty wyzwoliłeś nas, Panie,
Z kajdan i samych siebie,
A Chrystus stając się bratem
Nauczył nas wołać do Ciebie:
Abba Ojcze!
2. Bo Kościół jak drzewo życia
W wieczności zapuszcza korzenie,
Przenika naszą codzienność
I pokazuje nam Ciebie.
Abba Ojcze!
3. Bóg hojnym Dawcą jest życia.
On wyswobodził nas z śmierci
I przygarniając do siebie
Uczynił swoimi dziećmi.
Abba Ojcze!
4. Wszyscy jesteśmy braćmi
Jesteśmy jedną rodziną.
Tej prawdy nic już nie zaćmi
I teraz jest jej godzina.
Abba Ojcze!



**Parafia pw.
Opatrzności Bożej
Gdańsk-Zaspa**

**Oprawa Mszy ślubnych
i okolicznościowych
Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754
e-mail: elohimband@wp.pl**

Serdecznie zachęcamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu **Elohim Band**, gdzie będzie można wspólnie posłuchać i pośpiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić mailowo: elohimband@wp.pl



www.facebook.com/elohimband.opatrznosc



Z cyklu:

„Rozważania o Miłości”

- psychologia na co dzień

Mam nadzieję, że może ktoś z Was będzie potem mógł w tych tytułach wstawić swoje imię w miejsce słowa Miłość...

brat **Tadeusz Ruciński** FSC

Miłość nie dopuszcza się bezwstydu

Co w człowieku kocha się najdłużej? Przecież nie twarz, która szybko się „opatrzy”. Przecież nie jakieś czary czy uroki, które mijają razem z zauroczeniem. I chyba nie tylko to, co budzi pożądanie, bo szybko się nudzi i człowiek wciąż ugania się za nowym. Myślę, że najdłużej kocha się w kimś jego ...**TAJEMNICĘ**, czyli coś, czego do końca poznać nie można, co wciąż jest przed ciekawskim wzrokiem ukryte; coś, co każe tego kogoś szanować tak, żeby on chciał powoli swoją tajemnicę, czyli tę najgłębszą treść swojej duszy odsłaniać, powierzać, bo im więcej się komuś z siebie powierza, tym bardziej staje się bezbronnym, jakby przezroczystym... Tej tajemnicy broni w człowieku jego wstydlivość, tak wyśmiewana przez profanów, którym wciąż się zdaje, że obnażając czyjeś ciało, „posiadają” już jego tajemnicę. To bardzo biedni i bardzo tępi ludzie, bo sami pozbawieni wstydu i kogoś go pozbawiający, niczego już godnego kochania w tym ciele nie widzą, prócz przedmiotu zwierzęcego pożądania, którym - jak tylko się posiadzie - zaczyna się gardzić.

Bezwstyd jest ślepotą na wszystko to, co jest w człowieku niewidzialne, niepoznawalne, tak niedostępne posiadaniu, zwulgaryzowaniu, podeptaniu, a co jest - niemożliwą teraz - jego **GODNOŚCIĄ**. Ale jak kochać kogoś, kto nie ma jej, albo tego, kogo się jej pozbawia? A przecież to ona jest w człowieku tą przestrzenią, w której mieszka Bóg! Ale kto chce Go zobaczyć w tych kobietach z pornograficznych pism? Która z nich chce, aby ktoś przeczuł i uszanował w niej to, czego odsłonić nie można, a co kocha się

najwierniej? I pytanie najbardziej bolące: Czemu dziewczyny wstydzą się swojej wstydlivości, zaś chłopcy chcą ją tak wykipić, żeby już nie mieć co szanować w tych dziewczynach i w sobie samych?

Miłość nie szuka swego

Do drzwi domu dziewczyny dzwoni jej chłopak. Sądzi, że czas wyznać jej miłość, więc stoi z kwiatami i już po raz trzeci naciska dzwonek. Przez domofon słyszy jej głos: „Kto tam?” - „No, ja!” - odpowiada - „Otwórz!” - „Nie!” - słyszy - „Jeszcze niczego się nie nauczyłeś. Odejdź i wróć wtedy, kiedy zrozumiesz, dlaczego ci nie otworzyłam”.

Chłopak ciska kwiaty i odchodzi. Potem długo nad tym myśli, lecz nadal niczego nie rozumie.

Idzie do staruszka księdza, znanego z życiowej mądrości, który po chwili rozmowy mówi mu: „Twoje **JA** jest tak rozpanoszone, że na wszystko rzuca swój cień, nawet na tę, którą - jak ci się wydaje - kochasz. Bo tak naprawdę, to kochasz w niej siebie, a nie ją.” - „Jak to?” - nie rozumie chłopak. - „Widzisz - mówi ksiądz - w miłości, kiedy jest prawdziwa, musisz tak opanować swoje **JA**, aby nauczyło się mówić **TY**, czyli ważniejsze jest **TWOJE** szczęście. Dziewczyno, **TWOJE** dobro, a nawet **TWOJA** racja. Jeśli się tego nauczysz, to idź do niej.”

Minęło kilka miesięcy. Znowu stoi chłopak z kwiatami i dzwoni. Na pytanie: „Kto tam?” odpowiada: „**TY!**” i słyszy: „Wejź, mój dom jest **TWOIM** domem.”

Ta mądra przypowieść dobitnie demaskuje różne przebrania egoizmu, któremu zdaje się, że potrafi kochać kogoś, a nie umie wyjść lub wyzwolić się z zakochania w sobie. „Kocham cię, ponieważ cię potrzebuję!” - mówi on, bo do własnego szczęścia, towarzystwa, zaspokojenia różnych potrzeb konieczny jest mu drugi człowiek, jak przedmiot czy jednoosobowe biuro usług lub jak partner do zabawy w miłość. „Potrzebuję cię, ponieważ cię kocham” - mówi miłość, która potrzebuje obdarowywać, czynić szczęśliwym, troszczyć się, zabiegać o tego, któremu najczulej się mówi: **TY**.

Miłość tylko wtedy jest prawdziwa, gdy spotykają się te dwa otwarte na siebie i dla siebie „**TY**”. A to nie jest takie częste w świecie użytkowników i konsumentów miłości i kochanych istot także...

Miłość nie unosi się gniewem

Ktoś napisał: „*Ten, który płacze, widzi świat przez łzy; ten, co się gniewa - przez gorącość gniewu*”. Tak więc, gdy zachwyt i dobra wola kochającego pozwalają mu widzieć coraz więcej, coraz piękniej i coraz prawdziwiej, to gniew zaciemnia mu obraz kochanej osoby; jest jakimś „napadem ślepoty”, która traci z oczu całą prawdę, a - błahy czasem - powód rozdrażnienia czy złości może przesłonić wszystko. A może to nie tyle ten powód, co „*ja*” rzucające się w gniewie po omacku? „*Ja*” - zranione, wyprowadzone z równowagi, czymś ograniczone, natrafiające na sprzeciw czy przeszkodę, mające zły humor czy podły nastrój, często bezradne, sfrustrowane, przyłapane na kłamstwie czy głupocie... Gdyby to rozsierdzone „*ja*” zobaczyło siebie w lustrze!!!

Ale ono jest wtedy jakby na pół ślepe i nie widzi, jak jest żałośnie śmieszne, jak brzydnie (częsty gniew nadaje twarzy trwałą odstraszący wygląd), jak traci rozsądek i autorytet. Ileż miłości można tak zniszczyć lub przygasić! Ktoś mi powiedział, że różnica między gniewem i obłędem - to tylko długość ich trwania... Tak, wiem, że miłość musi być trochę szalona, ale na pewno nie obłąkana!

Bywa czasem „święty” gniew, kiedy nie można spokojnie patrzeć, jak ktoś depcze coś świętego, jak ktoś krzywdzi bezbronnego, jak bezmyślnie lub z rozmysłem niszczy coś bardzo cennego. Wtedy gniew jest „świętą” powinnością, jak gniew Jezusa na kramarzy w świątyni, jak gniew Boga wobec gorszycieli i krzywdzicieli najmniejszych. Ale ten gniew - tak jak miłość - nie szuka swego, nie jest miotaniem się obrażonego i zaślepionego bożka, którego nosimy w sobie, a którego jedynie spokojne, pogodne i pełne miłości spojrzenie może poskromić i obłaskawić.

Nowiny z Warszawy

Pojechałem do Stolicy i w hotelu trafiłem na *dobre nowiny* – to „bezpłatna gazeta ewangelizacyjna”, redagowana w Krakowie, a wydawana przez Stowarzyszenie Rafael. Na internetowej stronie Rafaela (<http://www.stowarzyszenierafael.pl/>) przeczytałem, że Stowarzyszenie istnieje od roku 2000, siedzibę ma w Krakowie, a jego celem jest „aranżowanie i wspieranie dzieł ewangelizacyjnych oraz służących krzewieniu postaw chrześcijańskich”; przy tym, jako główne pole działalności wskazuje produkcję filmową: „misją Stowarzyszenia jest tworzenie i wspieranie obrazów, których scenariusz oparto o wartości ewangeliczne”. Według zapewnień zamieszczonych na wspomnianej stronie, Rafael cisi się błogosławieństwami ks. kardynała Stanisława Dziwisza oraz biskupa Grzegorza Rysia i biskupa Andrzeja Jeża. Niestety, żadnego wskazywanego na stowarzyszeniowej stronie dokumentu potwierdzającego te rekomendacje, ani nawet statutu Rafaela, nie udało mi się otworzyć. Tym samym, moje – na razie ledwie kredytowe – zaufanie do Wydawcy pisma, uległo już na wstępie pewnemu zachwianiu.

Z kolei z łamów samej Gazety i zamieszczonej na nich stopki redakcyjnej, a także ze wskazywanej w tej stopce strony internetowej pisma (<http://dobrenowiny.pl/>) dowiedziałem się, że dzięki hojności darczyńców w 2017 roku rozdano dwa miliony „Dobrych Nowin”, nakład styczeniowego (2018) numeru pisma wyniósł 200 tys. egzemplarzy, i że około 10 tys. egzemplarzy chyba regularnie trafia do naszego województwa. Jak wspomniałem, sam zobaczyłem gazetę dopiero w Warszawie.

Tegoroczny, styczeniowy numer „Nowin” przedstawia m.in. rocznicę objawień w Lourdes (1858), postaci śp. Heleny Kmiec (1991-2017) – polskiej

wolontariuszki zamordowanej w Boliwii, oraz Giuseppe Moscatiego (1880-1927) – świętego „lekarza ubogich” z Neapolu; zawiera także rozmowę z Katarzyną Straburzyńską, autorką książki pt. *Dotyk Miłości*, która opowiada o zerwaniu „kajdan okultyzmu”. Z lektury „Dobrych Nowin” dowiedziałem się także, że katolikami są: Eduardo Verastegui (ur. 1974), Meksykanin, „jeden z najprzystojniejszych mężczyzn świata, obrońca życia, [...] aktor, piosenkarz i model”; Sebastian Kurz (ur. 1986), od grudnia 2017 roku kanclerz Austrii; Jose Mourinho (ur. 1963), portugalski trener piłki nożnej, prowadzący obecnie Manchester United; oraz Michał Lorenc (ur. 1955), „wybitny polski kompozytor muzyki filmowej [...] Obrońca chrześcijaństwa i naszej narodowej tożsamości. Członek wspólnoty neokatechumenalnej”... I właśnie lektura krótkiej notki, poświęconej Lorencowi w „gazecie ewangelizacyjnej”, skłoniła mnie – gdym już wracał pociągiem z Warszawy – do napisania niniejszego tekstu. „Nowiny” przytoczyły bowiem za „Gościem Niedzielnym” (zob. <http://gosc.pl/doc/793520.Tonie-jest-normalne>) następujące słowa kompozytora: „Dlaczego poszedłem za Jezusem? Bo wszystko, co mi obiecał, spełnia się w moim życiu. Żyję, czuję smak, to najważniejsze. Gdybym nie trafił do wspólnoty Kościoła, nie jest pewne, czy bym żył”.

Problem z tymi słowami – i im podobnymi, które czasami zdarza mi się tu i ówdzie wyczytać lub od kogoś usłyszeć – mam zapewne przyziemny, więc niewyjątkowy: Otóż, nie wiem, na czym polega owo:

„wszystko, co mi obiecał, spełnia się”. Przecież nie mam i chyba nie mogę mieć poczucia spełnienia się względem mnie lub u mnie jakichkolwiek obietnic, skoro nic mi

nie wiadomo o tym, by mi Pan Bóg osobiście cokolwiek przyrzekał; bo też niby z jakiej racji miałby to w ogóle robić. Innymi słowy, nie wiem, na czym miałyby polegać taka pewność własnego stanu posiadania, i nie wiem, na czym miałyby polegać taka bezpośrednia partnerskość Bosko-ludzkiej relacji. Nie wykluczam, że powyższe może być udziałem innych, ale też przyznaję, że mojemu doświadczeniu znacznie bliższe są te słowa prośby, wycytane w innym miejscu bezpłatnej gazety: „Panie Jezu, powiedz, co się dzieje w moim życiu, bo ja tego nie rozumiem”...

Myślę sobie czasami i wierzę, że to Boskie milczenie, które w odpowiedzi na podobne słowa słyszę najczęściej – milczenie, którego zapewne nie ja jeden doświadczam – nie bierze się z obojętności albo złej woli Adresata kierowanych prośb, ale może z tego, że On akurat niesie własny krzyż – pod górę, samotnie, choć w tłumie gapiów, prześmiewców i „przeuczonych” w piśmie – i że te moje słowa najzwyczajniej gdzieś tam rozpraszają się w ulicznym jazgocie. I gdy rodzi się pokusa, aby prosić głośniejsze, a może wręcz zakrzyknąć z pretensją, aby wołany wreszcie do mnie się odwrócił, wzbiera też poczucie niestosowności i wstydu – że zamiast zwyczajnie i po ludzku działać, i własną pracą pomagać Mu, a zarazem sobie i innym, w niesieniu codziennego krzyża, myślę tylko o pożądaniu własnych dobrostanów. Azaliż, czy dowodem ich posiadania nie jest już sama możliwość snucia podobnych dywagacji? A gdy odpowiedź wyda się twierdząca, czy dobrą ocenę wzbudzą ich efekty?

Wojciech E. Zieliński

Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**





Poczytaj mi, tato

JEST TYKO ŻYCIE

Liście leciały z drzew. Dookoła było tak pięknie! Dywany kolorowych liści ścieliły się w parku i w lesie, dokąd poszli na spacer z rodzicami w wolną sobotę.

- Kasiu, lubisz jesień? - spytał Tomek.
- Tak, bo niedługo będzie biało i będzie ślizgawka!
- Ja nie przepadam za tą porą roku - przyznał Tomek. - Jest smutno, wszystko powoli zamiera, tak jakby kończyło się życie.

- To prawda, ale jest też bardzo kolorowo - wtrąciła mama. - Jakby usypiająca przyroda chciała jeszcze pokazać swe piękno i zachęcić do nadziei. Po obiedzie - dodała - odwiedzimy cmentarz. Trzeba uporządkować grób dziadka i Antosia.

Udali się tam wszyscy. Mieli ze sobą grabki i łopatkę. Tatusz przyniósł dwie doniczki chryzantem, aby je postawić na grobie.

Pracowali w milczeniu. Tomek wspominał pogrzeb dziadka. Bardzo go kochał. Gdy dziadek zachorował, odwiedzał go często i bardzo się martwił, bo astma coraz bardziej dokuczała choremu. Przynosił dziadkowi kwiaty, opowiadał śmieszne zdarzenia z przedszkola. Dziadek umarł w swoim domu. Rodzice zabrali wtedy Tomka, by pożegnać się z dziadkiem. Leżał w swoim łóżku. Tomek dotknął jego ręki, jakby chciał go obudzić. Ręka była zimna, to już nie był ten dziadek co zawsze. Zaczął wtedy bardzo płakać. Czuł bunt i żal, że zabrano mu kochanego dziadka, że nie może już z nim rozmawiać, bawić się jak dawniej. Mamusia powiedziała mu wówczas, że dziadek już nie cierpi, już się nie dusi, że nie męczą go ataki, bo jest już w niebie, u Boga.

- Tomku, tam nie ma starości, choroby, nie ma smutków. Dziadek był bardzo dobry, kochał Pana Jezusa i na pewno jest u Niego szczęśliwy.

Wtedy Tomek zapytał:

- To dlaczego tu leży, skoro jest w niebie?
- To tylko ciało dziadka. Jego dusza jest już u Boga, w lepszym życiu.

Tomek otarł łzy i już nie płakał.

Teraz, ile razy przychodzili na cmentarz, modlili się za dziadka, aby Pan Jezus otworzył mu niebo, jeśli jeszcze go tam nie ma.

Mama mówiła:

- Myśmy znali i kochali dziadka i spodziewamy się, że jest już z Panem Jezusem, ale decyduje o tym tylko Bóg. Jeśli nasza modlitwa nie jest dziadkowi potrzebna, to Matka Boża przez naszą modlitwę uprosi zbawienie innej duszy w czyśćcu. Skończyli pracę, usiedli na ławce.

- Mamo - spytała Kasia - czy Antoś długo czekał tu na dziadka?

- Kiedyś wam mówiłam - przypomniła mama - że Antoś, wasz braciszek, umarł pierwszy. Byłby dwa lata

starszy od Tomka.

- Szkoda, że go nie ma - szepnęła Tomek.
- Dzieci, on jest u Boga. Jest bardzo szczęśliwy. Umarł bez grzechu, taki malutki, miał tylko pięć miesięcy. Jest nadal waszym braciszkiem i modli się za was. Dziadek umarł prawie siedem lat po nim.

- To długo Antoś był sam, pewnie było mu smutno - westchnęła Kasia.

- Nie, Kasiu - wtrącił tatuś. - On tu nie czekał. Tu są tylko jego szczątki, jego małe ciało w trumience. Antoś jest aniołkiem u Boga. Tam, w radości czekał na dziadka. Kiedyś będziemy tam wszyscy razem.

Tomek myślał przez chwilę. Zastanawiał się nad słowami, które usłyszał.

- To śmierci tak naprawdę nie ma - rzekł wreszcie - prawda?

- Tak, synku - potwierdziła mamusia. - Jest tylko życie. Bóg jest naszym życiem.

Olgiert Nassalski MSC



Czy Pan Jezus śpi?

Babcia miała dziś imieniny, zaprosiła całą rodzinę i wyprawiła wspaniałe przyjęcie. Było bardzo miło, więc trochę się u niej zasiedzieli. Wracali dość późno, ale następnego dnia była niedziela. Przechodzili właśnie koło kościoła. Nad zamkniętymi wielkimi drzwiami paliła się lampa.

Kasia miała dobry wzrok, z daleka dostrzegła dwie postaci.

- Mamo, patrz, tam ktoś klęczy.

Rzeczywiście, dwóch chłopaków z wielkimi plecakami modliło się przed kościołem. Przystanęli na chwilę i obserwowali, jak ci dwaj wycieczkowicze podnieśli się i poszli dalej.

- To mi się bardzo podoba - ocenił tatuś. Pewnie przed podróżą polecali się Chrystusowi.

- Już prawie noc. Pan Jezus chyba śpi? - dziwiła się Kasia.

- Nie, Kasiu, Pan Jezus nie śpi - wyjaśniła mamusia. - Wie o wszystkim. On się za nami ciągle wstawia przed swoim Ojcem.

- To musi być bardzo męczące, tak nie spać! - współczuła Kasia.

- Pan Jezus w niebie jest zmartwychwstały - odezwał się milczący do tej pory Tomek. - Tam już nie musi odpoczywać.

Ruszyli dalej, a tatuś przypomniał słowa Pana Jezusa: „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Ściemniło się i ulice były prawie puste. Tomek myślał: „Ja Go nie widzę, ale wiem, że On jest z nami”.

Olgiert Nassalski MIC

Nie pomagaj mi, mamo - czyli łamigłówki dla dzieci

ZADANIE NR 1

Co symbolizują pokarmy znajdujące się w naszych koszykach wielkanocnych? Połącz.

Wędlina
Jajka
Chleb
Sól
Baranek
Ciasto
Chrzan

Symbol oczyszczenia
Symbol umiejętności i doskonałości
Symbol dostatku i zdrowia
Symbol ciała Jezusa Chrystusa
Symbol siły fizycznej
Symbol odradzającego się życia
Symbol zwycięstwa życia nad śmiercią

ZADANIE NR 2

Odpowiedz na pytania

Co święcimy w niedzielę przed Wielkanocą? _____
Jak nazywają się malowane jajka? _____
Jak nazywa się msza, która odbywa się o 6 rano w niedzielę wielkanocną? _____
W jaki dzień Jezus umarł na krzyżu? _____
Którego dnia Jezus zmartwychwstał? _____
Ile dni trwa Wielki Post? _____
Ile stacji ma droga krzyżowa? _____

ZADANIE NR 3

Znajdź 13 ukrytych wyrazów związanych z wielkanocą.

P	O	B	A	R	A	N	E	K	A	I	T	R	I	D	U	U	M	O
A	A	W	I	T	A	C	Z	Ś	P	I	A	K	S	Z	O	R	W	T
L	L	R	Z	M	A	R	T	W	Y	C	H	W	S	T	A	N	I	E
E	L	E	M	J	S	Z	W	I	E	P	R	B	A	N	C	Z	A	K
M	E	I	A	J	R	G	O	Ę	K	Z	B	A	W	I	E	N	I	E
K	L	M	T	E	O	R	N	C	O	Y	W	G	I	C	H	O	N	S
A	U	T	M	Z	F	Ó	C	O	S	Z	P	I	S	A	N	K	I	Z
R	J	O	W	U	J	B	Z	N	Z	K	D	E	Z	R	Z	A	K	L
T	A	G	L	S	L	A	O	K	Y	R	P	A	S	C	H	A	Ł	E
U	C	F	A	N	I	E	T	A	K	W	I	E	L	K	A	N	O	C



Imię Nazwisko Klasa Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Rozwiązania należy składać do pudełka w kościele, do ostatniej niedzieli miesiąca. Redaguje: Natalia Rychlińska

„Duch, który umacnia miłość”

NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM - NAPEŁNIENI NADZIEJĄ

W swoich comiesięcznych rozważaniach często odwołuję się do haseł kolejnych okresów liturgicznych, do myśli, nad którymi warto choć przez chwilę pochylić się każdego dnia. Ogniskową dla tegorocznych chwil osobistego skupienia jest Trzecia Osoba Boska – Duch Święty. Jego działanie nadaje właściwy wymiar wszelkiej ludzkiej aktywności, zarówno duchowej, jak i intelektualnej oraz fizycznej. Stąd też tak zdecydowane słowa Jezusa, który powiedział do Uczniów, że najcięższe grzechy, to grzechy przeciwko Duchowi Świętemu.

Idąc tym „tropem”, warto przypomnieć rolę ożywczą owego Bożego Tchnienia, które od chwili poczęcia, czyli od pierwszego dnia stwarza człowieka wtapiając weń godność Dziecka Bożego. Myśl ta kolejny raz pobudziła we mnie uczucie szacunku i wdzięczności dla tych, którzy zdecydowanie opowiadają się za życiem, w jego pełnym wymiarze, a którego czas jedynie jest znany Bogu i Jemu w pełni podlega.

Czas przygotowania do Świąt Wielkanocnych wypada jak zwykle na okres wiosenny, kiedy zachwycamy się budzącą do życia przyrodą. Spoglądamy z czułością na młode zwierzęta, delikatną zieleń wychodzących z pąków liści. Jakimż dysonansem w tym zachwycie na dziełem stworzenia były kolejne protesty gremiów żądających prawnego zezwolenia na zabijanie dzieci nienarodzonych. Ludzie ci, w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, 21 marca tego roku wtargnęli na teren pałacu arcybiskupiego w Warszawie, by urządzić tam pikietę, domagając się przyzwolenia na ustawowe zabijanie bezbronnych dzieci noszonych pod sercem matek. Chciałoby się powiedzieć: - Jaka buta i b e z d u s z n o ś ć, czyli aktywność pozbawiona Ducha Bożego.

Niestety, przykładów tego rodzaju działań i postaw w tzw. życiu publicznym jest wiele, takich, które odciągają ludzi od wiary, od Pana Boga, od Kościoła, sprowadzając praktyki reli-

gijne jedynie do tradycji łamania się opłatkiem, posypania głów popiołem w Środę Popielcową i poświęcenia pokarmów na stół wielkanocny.

Proponowane przez Kościół osobiste otwarcie się na działanie Ducha Świętego pozwala na nowo zachwycić się pięknem nauki Mistrza z Nazaretu. Zrozumieć znaczenie historii zbawienia i jej wpływu na każdego człowieka, niezależnie od podziałów, jakie próbuje się wprowadzać. Syn Boży, który, choć umarł na krzyżu i po trzech dniach Zmartwychwstał, pozostaje nadal z nami, a w sposób szczególny w Eucharystii. To cud jakiego jesteśmy świadkami, gdy z miłości Boga Ojca przez działanie Ducha Świętego dokonuje się podczas Mszy świętej przeistoczenie chleba i wina w żywe Ciało i Krew Chrystusa. Warto może zastanowić się, czy przypadkiem nie spowszedniało to w naszych oczach... Jakie to ma znaczenie dla nas, dla naszego postrzegania spraw tego świata, dla tego, jakimi jesteśmy dla drugiego człowieka?

Prawdą jest i to, że ożywienie, a może raczej, podsyćenie w sercu żaru Światła Ducha Bożego, które w wymiarze sakramentalnym otrzymaliśmy podczas bierzmowania, daje taką zdolność pojmowania Prawdy, że nie tracąc nic z zachwyty nad tradycją, choćby tą, towarzyszącą przeżywaniu świąt religijnych, pozwala na zachowanie wobec niej stosownego dystansu. Pomaga oddzielać to, co jest istotą i treścią, od tego, co zaledwie jest ozdobą, dopełnieniem, a nie sednem sprawy.

Napełnienie Duchem Świętym, o którego przyjście tak gorliwie wołał w Warszawie w roku 1979 św. Jan Paweł II, pozwoli także odnajdywać w każdym człowieku Światło Chrystusa, którego w tych dniach symbolizuje świeca paschalna. „Kolumna woskowa” – jak podczas ceremonii wielkosobotniej śpiewał kapłan - od której odpalane były przyniesione przez wiernych świece, to również

zaproszenie do tego, by umieć się dzielić wiarą. Bo tak, jak ze świecami, kiedy pali się choć jedna, to zawsze można od niej rozpałcić pozostałe. Podobnie, gdy choć jeden człowiek zachowa w duszy płomień Ducha Świętego, może on rozniecić ogień wiary u innych.

Zatem, tego pielęgnowania w ser-



cach Światła Ducha Świętego, życzyć nie tylko na ten czas przeżywania pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego i niezwykle ważnego Święta Miłosierdzia Bożego, ale na wszystkie dni naszego życia. Radosnego Alleluja!

Bogusław Olszonowicz

dalszy ciąg ze strony 5

O co chodzi papieżowi?

w związkach niesakramentalnych. Obecnie trwają zabiegi, by integrować osoby niepełnosprawne, które żyły na marginesie społeczeństwa. To dla nich przygotowuje się specjalne programy, to dla nich likwiduje się bariery architektoniczne, to dla nich przygotowuje się specjalne urządzenia ułatwiające poruszanie się, to dla nich kształci się rehabilitantów. Proszę zwrócić uwagę na fakt jak wiele robimy dla osób niepełnosprawnych, w tej sferze werbalnej a dla osób rozwiedzionych, czy w „nowych” związkach, co robimy? – „NIC ! żyjcie i dajcie nam spokój... Wasza sprawa ...” – czy temu właśnie nie przeciwstawia się papież Franciszek, czy nie chce, by w Kościele właśnie tego ogromnego problemu nie „zamiatać pod dywan”, i udawać, że go nie ma? Warto o tym pomyśleć, zanim wylejemy wiadro pomyj na papieża.

ks. Andrzej Nowak

Augustyn Necel

Na terenie parafii niedaleko kościoła znajduje się niewielka ulica nosząca imię wybitnego kaszubskiego pisarza Augustyna Necla. Poniżej pragnę przedstawić sylwetkę tej postaci zasłużonej dla Kościoła i polskości. Artykuł dedykuję w sposób szczególny mieszkańcom tej ulicy jak i całej parafii.

Augustyn (Netzel) Necel urodził się 22 lipca 1902 r. w rybackiej rodzinie w Chłapowie. Sakrament chrztu św. otrzymał w Swarzewie. Naukę skończył w czteroodziałowej szkole pruskiej. Po odzyskaniu niepodległości trzy lata pływał jako marynarz floty handlowej, a następnie był rybakiem. Przyjaźnił się z Franciszkiem Gojką, gawędziarzem kaszubskim z Chłapowa. W przedwojennej Polsce odbył służbę wojskową. W czasie wojny polsko-bolszewickiej zawędrował aż do Wilna.

Jako młody człowiek miał szczęście spotkać się z wybitnymi osobami, m. in. z Antonim Abrahamem, Stefanem Żeromskim czy gen. Józefem Hallerem. Przez trzy lata był marynarzem dalekomorskim, a następnie do 1939 r. pracował w Morskim Laboratorium Rybackim w Helu. W wojnie obronnej walczył z Niemcami w 4. Pułku Strzelców Konnych. Po zwolnieniu z niewoli wrócił w rodzinne strony. Działal w konspiracji jako członek „Gryfa Pomorskiego”. Po wojnie pracował jako rybak. Miał własne kutry, na których pływał zanim je przejęli synowie. Jako rybak wsłuchiwał się w opowieści innych starszych rybaków, które notował w pamięci.

Jego debiut pisarski odbył się w 1946 r. Miał wtedy 53 lata. Jest autorem dziesięciu powieści, tomu opowiadań, dwóch tomów bajek i legend oraz dwóch tomów szkiców. W jego twórczości widać wyraźnie wpływy Henryka Sienkiewicza, którym fascynował się od lat młodości. W książce *Nie rzucim ziemi* przedstawił sylwetki księży zasłużonych dla polskości północnych Kaszub w okresie zaboru pruskiego. Za co ponieśli ogromne straty w okresie II woj-



ny światowej.

Za wydaną w 1969 r. powieść „Nie rzucim ziemi”, papież Paweł VI uhonorował Augustyna Necla Komandorią I Klasy Orderu św. Grzegorza Wielkiego. Wręczenia tego odznaczenia dokonał w 1971 r. biskup chełmiński Kazimierz Józef Kowalski. W uroczystości uczestniczyła rodzina pisarza, znajomi oraz czytelnicy.

Pisarz posiadał też Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta. Otrzymał również Medal Stolema.

Zmarł 27 października 1976 r. we Władysławowie i spoczął na tamtejszym cmentarzu. W ostatniej drodze towarzyszyli mu licznie mieszkańcy Władysławowa i okolic, przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, władze lokalne, czytelnicy jego książek, znajomi, przyjaciele i pisarze.

W 1980 r.



miała miejsce uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Augustyna Necla. Kilka lat później imię pisarza otrzymała ulica położona naprzeciw jego domu, Szkoła Podstawowa w Mieroszynie oraz biblioteka Publiczna Gminy Kosakowo. Ulice jego imienia nosi obecnie wiele miast i wsi województwa pomorskiego.

ks. Leszek Jażdżewski

SPOTKANIE Z PANEM

*W tę świętą NOC PASCHALNĄ,
gdy zmartwychwstałeś, Panie,
zaprosiłeś mnie,
abym zmartwychwstała z Tobą
z pychy, zazdrości, egoizmu...*

*W blasku Twej miłości ujrzałam,
że każdy mój grzech to Twoja rana,
piekąca bólem,
jak judaszowa zdrada...*

*Przypomniałeś mi także w tę noc,
że nie ma takiego grzechu,
który mógłby odłączyć mnie
od Ciebie...*

*Więc proszę skruszona - daj mi łaskę,
aby pocieszać Cię i wynagradzać,
aby rozślawiać nieustrudzenie
Twe niepojęte Miłosierdzie...*

Maria Tokarska



Dane kontaktowe:

medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- opieka nad chorym w domu pacjenta,
- opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.
- dorywcza opieka nad dzieckiem,
- pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta
- pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,
- organizacja czasu wolnego podopiecznego,
- organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,
- rehabilitacja w domu pacjenta,
- pełen zakres usług pielęgniarskich.

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

facebook.com/medicus.opieka

ONI, TAM RZĄDZA, A MY
JEDYNNĄ OPINIĄ SPOŁECZNĄ



WYKONANIE

U BOLKA NA URODZINACH



100 lat!!! Wszystkim życzymy jak panu Ł. Szwedziński, pl

WITAJ WIOSNO...



GRUB



WYKONANIE

Daj mi, Panie, poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym

św. Tomasz Morus



HUMOR –

Podczas wizytacji na lekcji religii ksiądz biskup pyta Jasia:

- Powiedz, co to znaczy, że my chrześcijanie, nazywamy Boga Trójcą Przenajświętszą?

Chłopiec milczy. Obecny proboszcz tłumaczy się:

- Ja ich uczę, ale...
- Trzeba umieć uczyć - przerywa oschle biskup.

Wtedy proboszcz zwraca się do ucznia:

- Jasiu! Siła Bogów?

Jaś odpowiada bez zająknięcia:

- Jedyn, ale w tsech osobach!

Proboszcz cicho dodaje:

- Trzeba umieć pytać.

* * * * *

Po ceremonii zaślubin pan młody ściska kapłanowi rękę i mówi:

- Dziękuję księdzu za słowa pociechy.

* * * * *

Na obiedzie dwóch biskupów i kilkunastu księży. Biskup opowiada anegdotę:

W pewnej parafii zde gustowana kobieta przychodzi do księdza po mszy i mówi:

- Kazanie dzisiejsze miało trzy wady. Po pierwsze, było czytane. Po drugie, było czytane źle. Po trzecie, to co było czytane, było tak byle jakie, że byłoby lepiej, gdyby ksiądz tego w ogóle nie czytał.

Ośmieliłem się wtrącić:

- A zna ksiądz biskup prawdziwe zakończenie tego kawału?

- Jakie?

- Ksiądz odpowiada kobiecie: - „To nie było kazanie. To był list episkopatu.”

* * * * *

Georgowi Jesselowi przypisywana jest historia o gorliwej katoliczce, która bez pamięci zakochała się w młodym Żydzie.

- Zapoznaj go z naszą wiarą - poradziła jej matka - nawróć go.

- Tak właśnie zrobię - odpowiedziało dziewczę i natychmiast zabrało się do dzieła. Zadanie nie okazało się trudne. Żyd z każdym dniem odnosił się do katolicyzmu z coraz większym entuzjazmem. Nagle, w przeddzień ślubu odwołał małżeńskie plany.

- Co się stało? - dopytywała oniemiała matka.

- Przedobrzyłam - odpowiedziała dziewczyna - Chcę zostać księdzem.

Opracowała: Wiesława Bębenek

Wspomnienie zmarłej Siostry Jadwigi Wichy



Siostra Jadwiga Wicha urodziła się 4 września 1946 r. we Włocławku, z rodziców Władysława i Antoniny z domu Kwiatkowska. Sakrament chrztu przyjęła 6 października 1946 r. w kościele parafialnym pw. św. Jana we Włocławku, sakrament bierzmowania – 13 listopada 1957 r. z rąk ks. bp. Antoniego Pawłowskiego we włocławskiej katedrze pw.

Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (przyjęła imię Teresa). Zmarła 24 grudnia 2017 r. w domu zakonnym w Gdańsku Zaspie przy Alei Jana Pawła II 48, w 71. roku życia i 52. powołania zakonnego.

Jadwiga miała troje rodzeństwa: braci Kazimierza i Mariana oraz siostrę Stanisławę. W czerwcu 1965 r. ukończyła Liceum Pedagogiczne, uzyskując uprawnienia do wykonywania zawodu nauczyciela.

3 lipca 1965 r., wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi. W życiorysie napisała: *„Już od najmłodszych lat pragnęłam oddać się całkowicie Matce Bożej. Ponieważ bardzo kocham Niepokalaną, Jej łaskami słynący medalik i do Niej mam szczególne nabożeństwo, zdecydowałam, aby Ona była moją Matką i Opiekunką”*.

Nowicjat rozpoczęła 13 maja 1966 r. we Włocławku. Podczas obłóczyn otrzymała imię zakonne: Benwenuta. W drugim roku nowicjatu zaczęła już katechizować dzieci przedszkolne w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i w katedrze pod kierunkiem s. Amaty Wojdyło.

Pierwszą profesję zakonną s. Jadwiga złożyła 25 maja 1968 r. w obecności ks. bpa Jana Zaręby, natomiast w 2018 r. obchodziłaby złoty jubileusz profesji zakonnej.

W Zgromadzeniu s. Jadwiga przez pół wieku posługiwała jako katecheta. W Pabianicach (1992-1995) pełniła także funkcję przełożonej domu zakonnego. Tutaj też powróciła do imienia chrzcielnego Jadwiga.

W 1995 r. została skierowana do domu zakonnego w Gdańsku przy alei Jana Pawła II. Przez 22 lata pracowała w szkołach podstawowych i gimnazjach na terenie Parafii Opatrzności Bożej. Od kilku lat dodatkowo w każdą niedzielę przygotowywała do Pierwszej Komunii świętej grupę kilkudziesięciu dzieci z Parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie. Uczestniczyła razem z nimi i ich rodzicami we Mszy świętej. Modliła się za swoich uczniów. Była opiekunem stażu kleryków i nauczycieli przygotowujących się do uzyskania kolejnego stopnia awansu zawodowego. Wielokrotnie otrzymywała też misję nauczyciela wspomagającego wychowawców klasowych. Należała do

komisji wielu edycji konkursów biblijnych i związanych ze św. Janem Pawłem II.

Siostra Jadwiga miała ogromne zamiłowanie do pracy z dziećmi i młodzieżą oraz odpowiednie ku temu przygotowanie i predyspozycje. W latach 1980-1986 odbyła w trybie zaocznym studia w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, uzyskując tytuł mgr teologii. Była katechetką stale poszerzającą wiedzę i rozwijającą umiejętności, by lepiej nimi służyć. W tym celu uczestniczyła w kursach pedagogicznych i katechetycznych, m. in. w cyklicznych warsztatach zorganizowanych przez Centrum Edukacji Nauczycieli i Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Gdańskiej w ramach „Forum Katechetycznego”. Ukończyła program zajęć warsztatowych pod nazwą „Bezpieczna szkoła. Społeczność szkolna przeciw przemocy i wykluczeniu”. Brała udział w spotkaniach programu „Akademia Biblijna”.



We wrześniu 2017 r. s. Jadwiga rozpoczęła nowy rok katechetyczny. Niespodziewanie stan jej zdrowia się pogorszył. Przeprowadzone badania ujawniły chorobę nowotworową. Wkrótce w Akademii Medycznej w Gdańsku przeszła dwie poważne operacje głowy. Choroba szybko się rozwijała. Siostra doświadczała troskliwej opieki sióstr ze wspólnoty. Na początku trudno jej było pogodzić się z niedomaganiem i własną bezradnością. Ufała, że choroba na tyle minie, że będzie mogła jeszcze służyć wspólnocie i wrócić do pracy. Zgadzała się z wolą Bożą, mówiąc: *„Pan ma względem mnie swoje plany”*.

W sobotę 23 grudnia 2017 r. stan s. Jadwigi znacznie się zmienił. Przy chorej czuwały siostry, towarzysząc w modlitwie różańcowej, i innych. W wigilię Bożego Narodzenia 24 grudnia 2017 r. rano przyjęła Ciało Chrystusa. Około godz. 9.00. w obecności sióstr odeszła do wieczności.

W piątek 29 grudnia 2017 r. pożegnaliśmy naszą zmarłą Siostrę - ciało Zmarłej zostało pochowane na cmentarzu łostowskim. Pochówek poprzedzony został Mszą świętą o godz. 11.00 w kościele Opatrzności Bożej w Gdańsku

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie.

m. **Jolanta Gołębiowska** przełożona generalna



Parafia Opactwa Bożej

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci – sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i Światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 18.00 (w kaplicy)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

**W miesiącu marcu 2018 r. do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Lilianna Kowalik,
- ☩ Aleksander Radosław Michniewski,
- ☩ Ignacy Jan Gilewicz,
- ☩ Radosław Adam Kluczyk,
- ☩ Weronika Bożena Wawrzonkowska,
- ☩ Władysław Śmigiel,
- ☩ Mateusz Antoni Szumny.



Do Domu Ojca odeszła:

- ✠ Stanisław Pytlik lat 77 z ul. Leszczyńskich,
- ✠ Tadeusz Piotrowicz lat 86 z ul. Kombatantów,
- ✠ Czesław Gamaracki lat 74 z ul. Żwirki i Wigury,
- ✠ Marianna Zubowicz lat 94 z ul. Drzewieckiego,
- ✠ Helena Makurat lat 65 z ul. Meissnera,
- ✠ Krystyna Modzelewska lat 85 z ul. Burzyńskiego,
- ✠ Stanisława Rymuza lat 95 z ul. Ciołkowskiego.



Kwiecień 2018 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najświętszego. Sakramentu
codziennie 9.00 – 17.00.

Nabożeństwo ku czci św. Jana Pawła II – wtorek godz. 18.00 kaplica.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środa godz. 18.00 dolny
kościół.

Modlitwy do Miłosierdzia Bożego – czwartek godz. 18.00 kaplica

8 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego. Koronka do Bożego
Miłosierdzia i uroczysta Msza św. o godz. 15.00.

9 kwietnia – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Uroczysta Msza św. o
godz. 18.30. Możliwość Duchowej Adopcji Dziecka.

Proboszcz – ks. pralat Kazimierz Wojciechowski

PRZERWANY LOT

*Gdybym wiedziała
to bym zasadziła tulipany
w ogrodzie
przytuliła jeszcze raz wnuki
prezent dała Marcie
ale jestem tu
po drugiej stronie życia
wszystko tu inne
takie nowe.*

*Gdzie jesteś Kochany?
tęsknię za Tobą
wyciągam ręce
uderzam w pustkę...
a mieliśmy znicze
zapalić na grobach
wyśpiewać imiona
nie wyśpiewane.*

*Co się stało z nami
wciąż słyszę krzyki rozpacz
widzę płomienie
złamaną gałąź brzozy
cisza tam, cisza tu
na zawsze
Tu gdzie jestem
nokturn Szopena grają
tak pięknie.*

*Wołam Ciebie
czuję ból bez bólu
pamiętam nie pamiętając
idę do światła...
W poświęceniu nocy
widzę jak Chrystus
Trzyma Ciebie w objęciach
i razem z Tobą płacze.*

Barbara Panow

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.

Opiekun – ks. proboszcz pralat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.